

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

Kierownik pisma JÓZEF HŁASKO.

PRENUMERATA

w Wilnie	dla zamieszc. pocztą
Rocznie 6 rb.	Rocznie 8 rb.
Półrocznie 3 rb. — k.	Półrocznie 4 rb. — k.
Kwartalnie 1 rb. 50 k.	Kwartalnie 2 rb. — k.
Miesięcznie — rb. 50 k.	Miesięcznie — rb. 67 k.

Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
Tygodniowo w Wilnie z odnośnieniem 15 kop.

Za granicą
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb. — kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.

Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

Numer pojedynczy 5 kop.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petita lub jego miejsce 15 kop.

Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.

Nekrologi za jeden wiersz petita lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 k.

Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 1 rb.

Ogłoszenia drobne za jeden wyraz petitem 3 k.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub. oprócz dopłaty pocztowej.

Sala Miejska

TEATR POLSKI

Sala Miejska

Dziś, we czwartek 17 stycznia r. b.

PAŃSTWO WACKOWIE

Przybylskiego.

Sala koncertowa ogrodu Botanicznego

DYREKCJA A. SZUMANA. Telefon 364.

Dziś Concert-Monstre według nowego programu.

Szczegóły w afiszach.

Początek o godzinie 10 wieczorem.

OGRÓD BERNARDYŃSKI (ślizgawka)

w niedzielę 20 stycznia 1908 r.

„Maskarada na lodzie“ o godz. 5 wiecz.

(za kostiumy nagrody).

Wejście: dla dorosłych 15 kop., dla uczni 10 kop.

We wtorek, 15 b. m., wyszła z druku

5 2446 3

„LITWINKA“

(bardzo ładna dziewczynka).

Sprzedż: w księgarniach w Wilnie i na prowincji; w kioskach w sprzedaży ulicznej i na stacjach kolejowych. Skład główny w administracji „Plotki Wileńskiej“ ul. Mostowa Nr. 17.

ZAKŁAD OGRODNICZY C. ULRICH

istnieje od 1805 r. w Warszawie, ulica Ceglana Nr 11.

Zawiadamia, że cenniki nasion i narzędzi ogrodnich, oraz drzewek na rok 1908 wyszły z druku i na żądanie wysyła się bezpłatnie. 2 2444 2

Listy z Petersburga.

Petersburg 15 (28) stycznia.

I znowu p. Kokowcew.

Snać uważa minister finansów, p. Kokowcew, że istota konstytucjonalizmu nie na szerokim zakresie prerogatyw prawodawczych przedstawicieli narodu polega, lecz — na ciągłym (choćby niustannym) mówieniu przedstawicieli władzy.

Jak wiadomo, przeniesiono dyskusję nad wnioskiem „kadetów“, zmierzającym do rozszerzenia praw budżetowych Dumy, na dzień dzisiejszy. Przedstawiciel stronnictwa ludu, poseł Szingarew, w doskonałej mowie popierał dziś wniosek „kadetów“ i z motywami p. Kokowcewa polemizował.

Mowa jego, skonstruowana pod względem logicznym znakomicie, pełna argumentacji, z nadzwyczajną jasnością i dokładnością wykazała, że istotnie w zakresie kompetencji budżetowej „związano Dumie ręce“.

W sobotniej swej mowie posilkował się p. Kokowcew argumentem, dowodzącym, że artykuł dziewiąty prawa z dnia 8 marca 1906 roku, niedozwalający zmieniania wydatków, opartych na obowiązujących prawach (prócz drogi inicjatywy prawodawczej), jest jakby dalszym rozwinięciem paragrafu 94 praw zasadniczych, głoszącego, że żadne prawo nie może być zmienione ani skasowane inną drogą, prócz jedynie przez prawo.

Skorzystał z tego momentu p. Szingarew znakomicie. „Gdyby art. 9 prawa z dnia 8 marca był rozwinięciem dyspozycji praw zasadniczych, i w rozwinięciu tem krepował prawa Dumy — nigdy byśmy nie czynili objekekji, albowiem, będąc głosicielami idei konstytucjonalizmu — mówili p. Szingarew — rozumiemy i chcemy, aby prawo tylko drogą legalnego prawa zmienianem było.“

Niedwuznacznie tu dał mowca do zrozumienia, jaki charakter ma „prawo“ z dnia 3 (15) czerwca. Ale — dowodził p. Szingarew naukowymi i praktycznymi argumentami — uchwała budżetu jest właśnie uchwałą prawodawczą: sama nawet procedura, sam przewód przez Dumę, Radę Państwa i sankcję monarszą, wyraźnie świadczą — co, zresztą, nauka skarbowości oddawna przyznała — że uchwalanie budżetu jest akcją prawodawczą. Tak więc rozszerzenie praw budżetowych Dumy w zakresie pozycji, opartych na istniejących i obowiązujących prawach, bynajmniej z pa-

ragrafem 94 praw zasadniczych nie jest w kolizji.

Mowa p. Szingarewa chyba nie przekonana tego, kto był przekonany nie chciał.

I — zaledwie przebrzmiały oklaski huczne, które całą lewicą nagrodziła mowcę — wszedł „zawsze gotów“, „zawsze mówny“ i „konstytucyjny“ na mównicę p. Kokowcew.

Zaczął, naturalnie, od zaznaczenia, że nie tylko p. Szingarew „długo“ mówił, ale, że i — nie miał racji.

Bo — twierdzi p. Kokowcew — uchwalanie budżetu nie może zmieniać ani modyfikować praw: artykuł 9 jest rozwinięciem paragrafu 94 praw zasadniczych. „Czyż można zmieniać za jednym pociągnięciem pióra istniejące prawo?“ rzucił piękne pytanie z pięknym gestem p. Kokowcew, minister „konstytucyjny“.

Gestów takich było wiele: cała mowa wzbierała takimi wrazeniami, coby w złote ramy oprawić należało.

„Prawo należy zachowywać, to obowiązek święty“

A kto je zachowuje? Czy ci wnioskodawcy, co przeciw prawom zasadniczym wymierzają pociski? Niel Obrońcą prawa jest rząd, on dba o prawo!

Tak mówił minister konstytucyjny. „Nie jest budżet prawodawczym aktem! więc dziwić się należy i p. Szingarewowi, dziwić się należy i prof. Fridmanowi, który w tym kierunku artykuł w „Rieci“ napisał“.

Tak dowodził p. minister, który, jak widzimy, gotów walczyć nie tylko z „napastnikami“ prawa „kadetami“ — ale i z wynikami nauki. Wszakże wolno jest „konstytucyjnemu“ ministrowi walczyć — nawet z nauką!

H. R.

Głosy prasy rosyjskiej.

Rosja w niebezpieczeństwie.

P. Mienszykow w „Nowoje Wremia“ w ten sposób maluje niebezpieczeństwa, grożące ze wszystkich stron jego ojczyźnie:

Japonia, która portsmucki uważa tylko za zawieszenie broni, dla niej podwójnie pożyteczne: z jednej strony traktat, hańbiący Rosję, powinien być wywołac rewołucję i chronicznie ferment, t. j. ostatecznie zniszczyć armję rosyjską; z drugiej zaś strony Japonia mogła odetchnąć podczas pokoju, uzbroić się od głowy do nóg, aby ostatecznie rozbić swego wroga, wyczerpa-

nego z sił. Zamiast 342 batalionów Japonia ma teraz 500—509 zupełnie skompletowanych i gotowych i ta liczba w najbliższej przyszłości będzie doprowadzona do 600 batalionów, t. j. do liczebności armji Napoleońskiej, która niegdyś napadła na Rosję.

Dalej Mienszykow cytuję list, otrzymany z tureckiej granicy:

„Zmobilizowane dywizje tureckie piechoty z artylerją Kurdów zajęły okręg Urmijski w Persji. W tych dniach Kurdowie turecy przez chana Makiński przeszli na terytorjum rosyjskie i wywołali gorącą wymianę strzałów z dwoma rosyjskimi kompanjami i z dwoma sećnami, które zostały pokonane 10 tysięcy nabołów. Oczywiście Turcy, po wysłaniu Kurdów, przygotowują na wzór Urmi zajęcie chana Makińskiego, aby przysunąć się do Rosji — do rzeki pogranicznej Araksu.“

„Liczne pułki Turcji Azjatyckiej mobilizują się, rezerwa kompletuje się, przygotowują się energicznie do ogólnej mobilizacji, która wczesną wiosną obejmie zapewne cały pograniczny z Kaukazem 4-y wojenny okręg turecki. Ten okręg sam jeden może wystawić 15 dywizji piechoty, 6 pułków kawalerji regularnej, 234 pieszych, konnych, działa górskie i 65 konnych pułków kurdzkiej Hamidie (25 tysięcy jeźdźców). Artylerją uzbraja się w najnowsze działa kruppowskie, pułki rezerwy kurdzkiej w szybkostrzelne karabiny.“

Jeżeli wziąć pod uwagę, że większość żołnierzy tureckich przebyła pod sztandarami prawie 6 lat; że wszyscy Turcy są przesiąknięci wysokim uczuciem patriotycznym, dochodzącym do fanatyzmu; że większość oficerów nie tylko w armji regularnej, ale i z pułków kurdzkiej ukoniętoż szkoły wojskowej; że wielu oficerów sztabu generalnego przeszło szkołę niemiecką, — to zupełnie zrozumiałem stan się nadzieje Turków na powodzenie. Za przykładem Japonii i Turcji czynią swoje przygotowania w głębokiej tajemnicy. Dostęp przez granicę jest prawie zupełnie zamknięty“.

Co Rosja może przeciwstawić Turkom? Według słów korespondenta mienzykowskiego:

Na Kaukazie Rosja posiada wszystkie 9 dywizji piechoty przez pół rozrzuconych dla utrzymania porządku w kraju. Bojowe wyćwiczenie niższe jest od tego, które było w r. 1904. Część artylerji teraz tylko zmienia swoje uzbrojenie i to na działa starego kalibru (kiedy strzelec będzie z nowych dział?). Kars i Batum uzbrojone są w stare działa 1877 r. Prowantur niema. W kraju nieurodzaj. Wiele wojsk już teraz głoduje — niektóre przez całe tygodnie żywią się sucharami. Furazj też niema. Niedawno w jednym pułku kozackim padło z głodu 40 koni. Nikt z nacelników nie jest obznajomiony ze swoim terenem pogranicznym, nie mówiąc już o tureckim. Sztab generalny nie zna ani jednej drogi, prowadzącej do granicy Turcji (nie uznawano za potrzebne posiadanie ich do Turcji). Czynności wywiadowe są wcale niezorganizowane. Przewodników i tłumaczów niema. Byli agenci rosyjscy w Turcji służą gdzieindziej, nie na Kaukazie. W pułkach nawet kawalerijskich niema heljografów, telefonów polowych, kompasów, binokli i innych środków łączności, zaprowadzonych oddawna we wszystkich armiach europejskich. Na czele armji kaukaskiej stoi bary „arystokratycznego“ rodu, ale bardzo staro, oddawna zacołany w sprawach wojskowych generał z pomocnikami, nie umiejącymi i nieudolnymi. Ta słaba władza już zupełnie straciła głowę“.

P. Mienszykow powiada o powyższym liście:

Ton i treść listu zmuszają do sądenia, że wszystko w nim podane jest prawdą. A jeżeli tak, to Rosja jest w przededniu nowych wojennych, a przeto i narodowych katastrof.

P. Mienszykow widzi jeszcze z jednej strony chmurę, grożącą Rosji.

„Jest jeszcze trzecie ognisko niepokoju — Szwecja. Nie skandynawska Szwecja... ale własna, domowa Szwecja, która zaczyna się pod Petersburgiem i którą rosyjski rząd krótkowzroczny sam stworzył z niczego. Pod fałszywą nazwą „kwestji fińskiej“ w rzeczywistości rozpala się stawa, która kosztowała Rosję tyle krwi, sprawa szwedzka, bo głównymi nieprzyjaciółmi Rosji w maleńkim kraiku fińskim są naturalnie Szwedzi.“

W Finlandji grozi Rosji niebezpieczne powstanie.

Nie jest rzeczą łatwą uzbroić naród, ale w ciągu ostatnich lat fińscy (czytaj: szwedcy) patriotcy nie spali. Cała młodzież fińska, cała klasa robotnicza, wszyscy wyćwiczeni wojskowo w niedawno rozwiązanej armji fińskiej żołnierze, jak sztychliście, mogą być w każdej chwili uzbrojeni w broń palną i białą...“

„Jest opracowany plan powstania (fińskiego), które powinno wybuchnąć w czasie najtrudniejszego dla Rosji. Przeciwno dwustotyściennej armji powstańców fińskich Rosja ma tymczasem w tym kraju nie więcej niż 16 tysięcy ludzi, rozlokowanych w różnych oddziałach.“

W końcu p. Mienszykow nieco się uspokaja:

Jak się ułożą najbliższe wypadki — to jest wiadomem tylko w Niebie, ale być gotowymi na wszystko, co jest najgorszego, jest obowiązkiem rządu. Japonia ostatecznie może zostać wciągnięta do wojny nie z Rosją, a z Ameryką albo Chinami. Turcja może pominąć chwilę odpowiednią, jak może ją pominąć i nasza maleńka Szwecja.“

Moja łódka.

Wśród ciemnej nocy moja łódka płynie, W bezgwiezdna noc, w nieznana płynie dal... Gasnący zorzy ślad ostatni ginie, A w sercu rośnie tęskny, głuchy żal... Bez echa suną wiośła po głębokim Mętnej, nie budząc senniej rzeki fal, I nie wiem, dokąd moja łódka płynie I co w swej głębi nocna kryje dal.

Był dzień promienny, lazurowo-złoty, Światłości w słońcu skrzyła wodna toń; Lekkiego wiatru swawolne poloty Niosły upojną łak kwiecistych woi, I świat tak piękny był, że ramię spłoty Spragnione same zrywały się doń Aby zatrzymać dłużej dzień ów złoty I słońca jasność i błękitów ton!

Lecz przyszedł zmierzch — czerwona tarcza słońca

Spłynęła na zachodzie struga krwi I wgasła. Wszystkie chłonnie gęstniejąca Pomroka. Na zamarych falach drży Dalekich ogni odbłask i roztraża Ponurą ciemność, złote krzesząc skry I kona, jak ostatni uśmiech słońca, Niekącej rubinową kroplą krwi...

Wśród ciemnej nocy łódź zbłąkana płynie, Unosi mię w nieznana, czarna dal I nie wiem już, czy noc ta kiedy minie Czy też mam krząć wciąż, igraszka fal, W błędnych beznaczących snów krainie, Wpatrzony trwożnie w tajemniczą dal...

W bezdenne mroki moja łódka płynie A w duszy wciąż za słońcem rośnie żal...
Jan Bułhak.

KOESPONDENCJE

„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO“

Z pow. dzisiejskiego.

Takie dzienniki rosyjskie, jak „Świat“, „Nowoje Wremia“, rozpisyją się wciąż o szowinizmie, fanatyzmie, nawracaniu przemocą na katolicyzm i o braku kulturalności duchowieństwa katolickiego, a nawet i biskupów. I część społeczeństwa naszego daje posuch tym słowom i samo wyrzeka na księży. Tymczasem ci, co lepiej znają nasze stosunki, mileją. Do wiadomości ogółu dochodzą jedynie takie wypadki, jak Żelwa, lub Iwieniec, o faktach drobniejszych, powszednich, nie mówi się i nie pisze wcale. A jednak jest ich mnogość i dopiero one pozwalają należycie rozstrzygnąć, do kogo się stosują zarzuty „Nowoje Wremia“ i jemu podobnych.

Oto parę przykładów z naszego powiatu. Zawiadomiono księdza katolickiego, że we wsi Lirnutach chce się pojechać z Bogiem umierająca kobieta, która przeszła z prawosławia na katolicyzm.

Ponieważ w tej wsi jest jeden tylko dom katolicki, więc kilka kobiet z innych wsi wcześniej poszło tam ze świecami na spotkanie kapłana, przyjeżdżającego z Panem Bogiem. Nie zdążyły one wejść na dziedziniec chorej, gdy na nie rzucili się prawosławni z kijami. Nadto jeszcze krzyczeli: „niech przyjedzie ksiądz i jemu to samo będzie“. Jedna z pomienionych kobiet, która, ratując się ucieczką, mniej otrzymała, zawiadomiła kapłana o zajściu i ten naturalnie nie pojechał. Nieszczęsna chora umarła bez spowiedzi. Naprawdę wołała przed śmiercią „nie chcę, żeby pop mię grzebał“, najuroczyściej przez popa była pogrzebana.

Następca wyżej wspomnianego popa jest jeszcze gorliwszym obrońcą prawosławia. Narazie sływał z tego, że, jeżdżąc po kolendzie, wpadał do domów tych, którzy z prawosławia przeszli na katolicyzm i, jeśli w domu zastawał same kobiety i dzieci, szukał im na piersiach szkaplerzy, zrywał je i rzucał pod nogi. Nadto jeszcze za tę zbrodnię, że zostali katolikami, groził im odebraniem ziemi, więzieniem, Syberją etc...

Ten sam duchowny zainscenizował rzecz następującą. W ludowej szkółce w Nowhorodach narysował na tablicy krzyż katolicki i dowodząc, że taki krzyż jest nieprawdziwy („nie istinnyj“) mówił w taki sposób, że uczniowie katolicy z płaczem pouciekali ze szkółki. I na tem jednak nie poprzestał. Jeden z obywateli na grobach swoich przodków, na miejscu, gdzie była przed kilku laty kaplica katolicka, stawia duży, drewniany krzyż. Miejscowy kapłan ten krzyż z figurką ukrzyżowanego Zbawiciela uroczyście poświęca. W kilka zaś dni prawosławni włóscianie, którzy przejęli się duchem swego pasterza, stawiają w temże miejscu w odległości paru arszynów krzyż prawo-

ślawny, równy wielkości. A postawili w ten sposób, że kompletnie od drogi zakryli krzyż katolicki. W najbliższą niedzielę po tem zajściu tenże pop zbiera lud, procesjonalnie udaje się w towarzystwie drugiego popa do krzyżów i uroczyście swój krzyż poświęca. Niektórzy mówili, że to był „tryumf zwycięstwa prawosławianego Boha nad katolickim“. Wogóle był to straszny dzień dla mieszkańców tych okolic. Wiele rozniosło się lotem błyskawicy szeroko i daleko. Wszystkich ogarnął strach paniczny, jakaś trwoga...

Nie o to tu chodzi, że stoją dwa krzyże razem, katolicki i prawosławny, wszak na cmentarzach wiejskich bardzo gęsto stoją one obok siebie, a przecież nikt nie protestuje. Lecz tu chodzi o to, że ten krzyż postawiony na złożo katolikom, żeby, według ich wyrażenia, „zakrył“ katolickiego Boha“. Zdrasniecie więc najszlachetniejsze uczucia religijne — miłość Ukrzyżowanego Zbawiciela. Lud katolicki był niesłychanie wzburzony. Trzeba było całej siły wpływu księży, żeby ten lud, uniesiony gorliwością, powstrzymał od awantur.

Jednakże, dopóki krzyże tak stać będą, awantury są nieuniknione. Pewnego razu katolicy zebrali się pod krzyżem i zaczęli się modlić „w celu wynagrodzenia zniewag, uczynionych Chrystusowi Panu“. Wtem zjawiają się prawosławni i przeszkadzają im. Zaczyna się dysputa w formie brutalnej. Koniec byłby smutny, gdyby nie ten wypadek, że jedna osoba prawosławna, biorąca czynny udział w rozmowie, zemstała. Przerażeni tem prawosławni zaczęli uciekać, unosząc ze sobą zemstała, co uspokoiło katolików. W przekonaniu ludu ten krzyż znieważony jest cudownym i żadna siła od nawiedzenia tego krzyża ich nie oderwie.

Mieszkaniec pow. dzisiejskiego.

Teatr amatorski

na rzecz przytulku „Dom S-tego Antoniego“.

Ludzką rzeczą jest uprzędnąć się wogóle — a w szczególności do pewnego grona osób.

Przyznając, że szedłem na przedstawienie z pewnym uprzedzeniem i jakimś żalem — uważam, że Polacy powinni wszystko, co robia, robić dobrze — takie żywią przekonanie.

Byłem przeświadczony, że w tak krótkim czasie grono amatorów nie jest w stanie możliwie przyzwyczoić zagrać 3 sztuczki.

Omyliłem się i, ciesząc się z tego bardzo. Przedstawienie onegdajsze jest jasnym dowodem, że trzeba chcieć i umieć urządzić widowiska na cele dobroczynne.

Hr. Aleksandrowa Czapska wpadła na oryginalny pomysł i rozwinęła taką zdumiewającą energię, zwłaszcza w sprzedaży biletów... że w rezultacie i dół i góra były pełne po brzegi. Pewną zmianę tylko dostrzegłem — na „Werwie“ elita była na górze, a tłum na dole, onegdaj było odwrotnie.

W Sali Miejskiej z obydwóch stron urządzono szereg łóż, zamiast przejścia środkowego dwa przejścia boczne; Sala na tem zyskała bardzo.

Względnie w porę widownia zapemnia się doborowem towarzystwem, i co raz to przystawiano gdzieś krzeselko lub parę, drogę zapłacone. Szlagon, nawet z dobrze urodzonych, nie lubi drogo płacić. W przejściu słyszałem taki monolog:

— Ten Żyś to ma szczęście, zawsze się spóźni, a potem musi płacić trzy razy tyle... za jedno krzeselko 25 hubli... c'est thop.

Ale do rzeczy.

Dzwonek... światło gaśnie, kurtyna. Łoża artystów cała drżą! od tremy; siedziałem w poblizu.

Przed oczami widzów żywy obraz, ogród cudny, na ławeczce piękna para... w strojach Cesarstwa... a za nimi na wzniesieniu Anioł, z czarnymi skrzydłami... Więc zapewne śmierci... kurtyna trzyma się w górze za długo... wreszcie opada... oklaski.

— Kto to, kto to?

— Bráwo, bráwoo, bráwooo — dyskretnie woła parter.

Raz jeszcze kurtyna idzie w górę, by publiczność utrwaliła sobie w pamięci cudny obraz w układzie Stanisława Sierżeniewicza... Aniołem była hr. Sewerynowa Drohojowska, parą w czajnym uścisku panna Ewelina Dowiattówna i p. Jan Dowiatt.

Długa panza — najciekawsze i najprzyjemniejsze chwile — jak twierdzą niektórzy bywalcy — większych zebrał towarzyskich tego rodzaju.

Organizatorzy zabawy stosują cały swój spryt przy bufetach, zdaje się z powodzeniem. Następnym numerem wieczoru był „Złoty Cielec“ Dobrzańskiego — znana to komedia, wesola i żywa.

Największe uznanie z pomiędzy wykonawców należy się dr. Minkiewiczowi i p. Janowi Os-kierce, którzy bardzo dobrze, z ogromną swobodą i animuszem wykonali rolę ojca i syna Goldsternów; trochę za mało emocyjnym Rozenblattem był hr. T. Rostworowski, chociaż ruszał się na scenie bardzo dobrze. Ewunia była p. Jankowska, starannie opracowana swą rolą, zaś niewdzięczna rola Ludwika, jej narzeczonego spoczywała w ręku p. R. Odyńca.

Grzechem byłoby twierdzić, że amatorzy grali jak prawdziwi artyści—jednak zagrali tak, że słuchało się z przyjemnością, zwłaszcza doskonałych akordów śmiechu Goldsternów, natomiast drugi obrazek „Marynarz” Theurieta, wierszem tłumaczony z francuskiego, był odegrany przez panią Wojciechową Baranowską, hr. Henryka Broel-Platera i p. Szymona Meysztowicza nad podziw.

P. Baranowska artystycznie zagrała swoją dużą rolę — umiejętna deklamacja, doskonała dykcja i modulacja głosu, na ogół niemal wy-trawna gra aktorska złożyły się na wyborną całość. Nagrodą moralną były dwa piękne ko-sze kwiecia. Partnerami bez zarzutu byli dwaj wymienieni panowie... szkoda tylko, że wogóle amatorzy nie są oznajomieni z właściwościami akustyki Sali Miejskiej, mówili więc cokolwiek za cicho.

Na galerji, słyszałem, że dobrze słychać było tylko p. Baranowską i Goldsternów.

Największe zaciekawienie budziła komedyjka, raczej wodevil „Niby bał, niby wesele” — bo to zrobił ją na poczekaniu dr. Minkiewicz: dużo osób, dużo ruchu, śpiewy, tańce, kuplety...

Przed kurtyną ukazuje się Piętrok — pan Ku-piecki, wygłaszając niby prolog: dowcipny, ży-wy, doskonale wypowiedziany.

Trzeci nie należy szukać w takim wodevilu, jak zwykle — dwóch amantów dąży do jed-nego celu, ona ucieka z jednym, a drugi po-zostaje... smutny.

Owym smutnym na ten raz Baronem, one-daj był p. Eugenjusz Colonna-Hatowski — sty-łowy od obcasów swych pantofli, aż do czu-prynki, kostjum jego — stylowy frak „Empire” bordo — zachwycał wytrzymałością.

Najwięcej zainteresowania budziły popisy pojedyncze: śpiewa tedy pan Trojan pięknym, choć niedużym tenorem, p. Kazimierzowa Dmochowska, Jan Oskierka, Tadeusz Rostworowski, i Leon Römer, ucharakteryzowany na szlagona litewskiego. Doskonałe kuplety, sala grzmi od śmiechu i okłasków.

Z kolei występują dwie pary: pani Stani-sława Osiecińska z hr. A. Zyberg-Platerem i p. Szymonowa Meysztowiczowa z p. Edwardem Meysztowiczem odtańczyli pięknie „Valse noire”, zaś najefektowniejszym numerem był bez wąt-pienia „Lancier”, odtańczony w charakterystycz-nych kostjumach przez panny: Adę Łęską, hra-bianki Broel-Platerówny z Abramowska i hr. Puttkamerówną, w mundurach żółtych polskich ułanów sekundowali im panowie Jan Cywiński, J. Mineyko, S. Meysztowicz i Stefan Siestrzeńcewicz.

Ogólne zainteresowanie budził śpiew p. Ja-niny Falewiczówny, jej śpiew solowy i duet z p. Trojanem wywołały burzę okłasków.

Mile i wdzięcznie śpiewały panny Rita Raue, Janina Węławska i Trojanówna — pier-wsza w stroju Piotrkowi, druga „Bébé”, trzecia w stroju japońskim.

Nader efektownie wypadł taniec „Serpentine”, odtańczony przez hr. Sewerynową Dro-hojowską, na żądanie publiczności hr. Droho-jowska musiała go powtórzyć.

Zakończył popis i całą zabawę diarski mazurek w strojach krakowskich, odtańczony przez panny Szostakowskie, Odyńcówną i hr. Komorowską oraz panów Stefana Siestrzeńce-wicza, Mineyko, Kisiela i J. Cywińskiego — ma-zura powtarzano dwukrotnie.

Prof. STANISŁAW SMOLKA.

Z życia Nowosilcowa.

(Ciąg dalszy).

W tak wyjątkowy sposób nikomu może w Rosji nie zapowiadała się jesz-cze równie świetna karjera. Warto było na coś takiego czekać—40 lat. Po-mijając ostatnie lata „wzgnania” w An-glii, i przedtem także, do 35-go roku życia, nie zanosiło się wcale na szcze-gólną karjerę w młodości Nowosilcowa. Kapański czyn w armji (r. 1783) „przy wstąpieniu do służby”, w ciągu dalszych 12 lat awans na podpułkowni-ka i chude „odznaczenie” w szwedzkiej, a następnie polskiej kampanji (1789—1790, 1792, 1794), czynności urzędowe w Kolegium Spraw Zagranicznych, przy „urządzeniu” Litwy i w rokowa-niach o trzeci rozbiór Polski — to był cały dorobek Nowosilcowa za rządów Katarzyny, przed „wzgnaniem” do An-glii, skromny zaatek jakiejś lepszej przyszłości. W 35 roku i można i „trzeba” było dopiąć już czegoś więcej, jeśli czyja ambicja wyżej sięgała. Wi-docznie bierność i wielokopana indolen-cja kochającego wujka nie umiały skutecznie torować drogi. A potem zbliżenie do W. Książki zamknęło nielitościwie dalszą karjerę — niepowrotnie, o ileby coś rzeczywiście niesłychane-go — a niesłychanym wypadkiem była śmierć Pawła — co tak wyjątkowego nie otworzył jej czarodziejskim sposobem. Bez tego, choćby wrócił z „wzgnania”, nie czekało go nic innego w „niebezpieczliwej ojczyźnie”, jak marne wegetowanie u Stroganowskiej kłami-ki Jakby już filozoficznie pożegnał się z marzeniami o jakiegokolwiek dalszej karjerze w Rosji, skracając sobie czas w Anglii przyrodniczymi i medycznymi studjami; dytetał-sybaryta, w Rosji, czy w Anglii, folgował takim dytetań-cim zachowaniem, dzięki bankowym

Gwaro i szumno zrobiło się pod przedsta-wieniem, mamusię oddechnęły spokojnie, a i or-ganizatorzy też.

Uznanie należy się p. Kupieckiemu i p. Szadkowskemu za położoną pracę.

Inicjatorce — opiekunki Domu Św. Antonie-go, panie: Aleksandra hr. Czapska, Hilariova Łęska, Konstancja bar. Roppowa, Ignacowa Tukałowa, Witoldowa Węławska i Aleksandra Szczepkowska położyły tyle starań i zachodu, że słusznie im się należy uznanie i podzięką za poniesiony trud i pracę, która opłacała się sownie.

Pod miłym wrażeniem opuszczałem Salę Miejską.

Panie, pracujące pod wezwaniem innych świętych, były pełne „jalousie du metier”, a jeden pan — zdaje mi się — od Św. Zyty — wdzia-wając swoje „bobry”, sentencjonalnie wyznał:

— „Dużo zrobiła pani Czapska, ale więcej jeszcze przyczynił się do tego Św. Antoni, bo to patron strażnych pieniędzy”.

Władysław Śliziej.

Zabawa na lodzie.

Dzięki niezwykłemu a interesującemu pro-gramowi, tudzież pięknej pogodzie, ściągający w niedzielę ubiegłą do ogrodu Bernardyńskiego tłumy publiczności; pierwsza część progra-mu — „wyciągi łyżwiarzy”, pomimo nieznacznej liczby współzawodników, wypadła doskonale. Rezultat w sześciu gonitwach był następujący: w pierwszym wyciągu (jedno okrążenie toru — 180 sąż.) zdobyli nagrody p. p. Uriaż — żeton srebrny, Krumin — żeton brązowy i Arnolt — bilet sezonowy; w drugim (2 okrążenia — 360 sąż.) pp. Wagner — żet. srebrny, Uriaż — żet. brązowy i Krumin bilet sezonowy; w trzecim (3 okrążenia — 540 wiorsty) pp. Uriaż — żet. srebrny, Peterson — żet. brązowy i J. Klodecki — bilet sezonowy; w czwartym „decydującym” (2 okrążenia — 360 sąż.), do którego mieli prawo stawać jedynie pierwsi dwaj zwycięzcy z każdego z poprzednich trzech biegów — pierw-szym przybył do mety p. W. Wagner, zdoby-wając żeton złoty i tytuł „mistrza” pierwszych wyciągów łyżwiarzy w Wilnie; wyciągi piąty i szósty utworzone nad program dla dzieci i uczni, przyczem w piątym rozdano zwycięz-com 3 bilety sezonowe, a w szóstym 2.

Prawdziwie sportowa ta rozrywka na lo-dzie, umiejętnie zorganizowana i poprowadzo-na przez p. Romualda Czyżewskiego, podobała się ogólnie, ogromnie zaś zainteresowała naszą młodzież, z której wielu zapisało się zaraz do wyciągów następnych, wyznaczonych na nie-dziela, d. 27 stycznia. Zapisy dalsze po kop. 50, do każdego biegu przyjmując codziennie kasjer ślizgawki do dnia wyciągów do godz. 12 w połud., tam też są do przejrzania warunki o-gólne udziału w wyciągach.

Drugą częścią niedzielnej zabawy była „maskarada na lodzie” — ze względu na małą ilość osób w kostjumach (8 masek) i brak prawdziwie gustownych strojów, komitet sędziów rozdał tytułem „zachęty” 3 nagrody za nast. kostjumi: 1) — (męski) „cel życia” — szpil-kę złotą do krawata, 2) — (męski) „starzec-żeb-rak” — brelok złoty do zegarka i 3) — (damski) „kostjum chochoła” — broszka złota z kamie-niami.

Dwie doskonale orkiestry (złączone póź-niej w jedną), iluminacja lodu, ognie sztuczne i korowody z pochodniami dopełniły pro-gramu.

Powodzenie obowiązuje — opierając się na tej zasadzie gospodarze wyznaczyli na nado-chodzącą niedzielę (20 stycznia) „drugą maskaradę na lodzie” (znów za nagrodami); równo-cześnie zarządzone będzie wzorowy porządek w szatni, przy odmiataniu lodu etc., ogień sztuczne oddat urządzone będą pod kierunkiem specjalisty-pyrotechnika.

Ceny biletów na „maskaradę” (20 stycz.) i na „wyciągi” (27 stycz.) znizone: dla doro-słych 15 kop. dla uczniów 10 kop., maski — bez-płatnie.

przekazom wujka, które mu pozwalały żyć bez troski w Londynie.

Zato z tem silniejszym napięciem energii ocknęła się w jednej chwili ży-wotność sybaryty, leniwego z natury, po niespodzianym przewrocie w Rosji. Czekano tylko na jego przyjazd; w czerwcu 1801 zaczęły się posiedzenia „Tajnego Komitetu”, tej świetnej czwórki — Koczubej, Czartoryski, Stroganow, Nowosilcow — gdzie tak często, niestety, piętnem kołem u wozu był Cesarz Aleksander. Już wówczas bowiem ce-chowały Cesarza typowe, dalekonosne zapędy najszczytniejszych intencji — pki rzecz nie sięgała poza krąg planów, frazesów, ogólników — obok nieuczalnej choroby woli, gdy przyszło do dzia-łania lub choćby tylko do realnego określenia zamysłów.

Dyletantyzm Nowosilcowa potrafił doskonale przystosować się do sytuacji.

Mackenzie Wallace, sumienny, bystry badacz i znawca współczesnej Rosji, „nieublagany” bywa w smaganiu tej półuczonosci, tego pretensjonalnego dy-letantyzmu, tej rzekomej głębokości i ścisłości, jaką go niekiedy próbowa-ł ośniewać. Tu pióro jego nabiera sa-tyrycznego zacięcia”. Nazbierał dużo przykładów. „Jeżeli Rosjanin zabiera się do pisania o najwykłejzym przed-mocie, łączy zazwyczaj swoje wywo-dy z ogólnymi rozumowaniami filozoficz-nymi, zaczynając od rozwijania poglądów na społeczny i umysłowy postęp całej ludzkości, w szczególności zaś własnego narodu. Gdy się na to miejsce znaj-dzie, dodaje do tego rys pierwszych wieków historii narodu, przed najadem Mongołów. Minister, który chce re-formować jakiś dział swego departamentu, przedstawia Cesarzowi wyczerpujące sprawozdanie. Jeżeli Cesarz przychyla się do jego zdania, każe zwołać osobną komisję. Ta zajmuje się przedewszys-tkiem historią danej kwestji od najdaw-niejszych czasów. Następnie zadaniem jej będzie rzucić na całą kwestję świa-łło wiedzy. Dzieje się to przez wylicze-nie zapytrań, jakie na tę rzecz mieli wszyscy znakomitsi uczeni francuscy i

Z MIŃSKA.

Posiedzenie Rady miejskiej dn. 14 (27) stycznia.

Na porządku dziennym preliminarz budżetowy. Odczytano po kolei pozycje przewidywanych wydatków i dochodów. Na uwagę zasługują cyfry, na pozór monotonne, lecz wiele charakterystyczne: olbrzymią sumę pochłania utrzy-manie policji, wydatki kwaterunkowe wojskowe, następnie opłata długów, kosztła administracji, bardzo zaś nie-znaczne sumy idą na organizację po-mocy lekarskiej i zdrowotność, na szkol-nictwo etc.

W rubryce dochodów przewidziano wszystko: nawet możliwość otrzymania znaczniejszej sumy z podatku od aktów rejentalnych, wobec sprzedaży przez pp. Lubańskiego i Wańkowskiego grun-tów, przewidziano też zwiększenie opa-tdkowania kwaterunkowego z powodu przeniesienia miasta do wyższej kate-gorji.

Wiele wydatków, naprz. na operację żywnościową, doprowadzono do mini-mu, a jednak pomimo oszczędności, komisja finansowa ułożyła preliminarz budżetowy z deficytem 9,309 rb.; do-chody wynoszą 513,146 rb., wydatki — 522,455 rb. Rada miejska usiłowała zmniejszyć deficyt i usunęła z prelimi-narza 1500 rb., przeznaczonych na kon-kurencję z syndykatem naftowym i u-rządzenie rezerwuaru, zmniejszyła o 1000 rb. sumę, przeznaczoną na reperację teatru miejskiego, o 1000 rb. kwate-runkowe dla oficerów, a jednak pozostaje jeszcze 2757 rb. deficytu, nawet przy zwiększeniu niektórych pozycji dochodowych, naprz. od gmachów. Ale i tę sumę Rada ma nadzieję uregulo-wać przez utrzymanie od rządu (słaba nadzieja!) pozwolenia na odłożenie nie-kórych opłat skarbowy.

Po odczytaniu preliminarza zapano-wało chwilowo grobowe milczenie. Stan finansowy wywarł zapewne przygnę-biające wrażenie na oczach miasta.

Prezydent pociesza radnych możli-wością otrzymania kilku tysięcy rubli — po przeniesieniu miasta do wyższej ka-tegorji z opłat kwaterunkowych, ale projekt ten jest dopiero wniesiony do Dumy.

Nic nie zarezerwowaliśmy na wypadek cholery, a władze gubernal-ne żądały, aby wniesiono do prelimi-narza i ten wydatek.

Członkowie komisji teatralnej usiłu-ją odwojować zmniejszoną o 1000 rb. sumę na remont: „Mamy takie wydatki na dekoracje”, mówi dyrektor teatralny, p. Porzecki.

Radny Witkiewicz znajduje, że na-leżno zwrócić uwagę i na komunikację, stan np. szosy Kalwaryjskiej jest nie-możliwy.

Na to odpowiadają radni Zapolski, Downar i Cywiński.

Komisja budowlana zamknęła pre-liminarz w sumie 90,000 rb., a komisja finansowa obciąla go do 13,000 rb., gdzie tu mówić o możliwości popra-wienia dróg.

W sprawie asynowania środków z sum miejskich na otwarcie i utrzymanie VIII klasy w gimnazjum żeńskim postanowiono zwrócić się do ministe-rjum, aby asynowało odpowiednią su-mę na tę szkołę ministerjalną.

Zwiększenie pensji lekarzowi szpita-la dla prostytutki, p. Aleksandrowi, uznano za konieczne i postanowiono wziąć na ten cel 100 rb. z sumy prze-znaczonej od 4-eh lat, lecz nikomu nie wydawanej, na pomoc dla rodzin osób, skazanych na roboty ciężkie.

Prezes komisji żywnościowej, Pa-wlikowski, znajduje, że niemożliwym jest obcięcie w budżecie sumy przewidy-wanych strat przy akcji żywnościowej, bo przez to samo pomoc żywnościowa zostanie sparaliżowana.

Następuje dyskusja. Prezydent miasta przypomina, że w swoim referacie w radzie miejskiej r. Pawlikowski mówił, iż miasto nie poniesie strat, a jeden z członków komisji obiecał sam pokryć te straty. Celem komisji jest regulowanie ceny i cel ten już został częściowo osiągnięty. Niektórzy radni przypominają jednak o uchwałę Rady udzielania na tę operację 5,000 rb. R. Ambroszkiewicz, z powodu ciężkiego stanu finansowego miasta, projektował ograniczyć rolę komisji do regulowania cen. Ale i w takim razie mogą być przewyżki wydatków i jeżeli miasto nie zechce ponieść możliwych nieznacznych strat, to komisja zaprzestanie spro-wadzania zboża i wtedy handlarze zboża nie omieszkają z tego skorzystać. Odpowiedzial na to r. Pawlikowski.

Rada postanowiła poprzestać na włączeniu do preliminarza na wydatki w sprawie żywnościowej 1,000 rb., pod tym warunkiem, że w razie dalszych wydatków będą włączone nowe asy-gnacje do preliminarza.

Na tem zakończyła się dyskusja i Rada zatwierdziła preliminarz w sumie 515,476 rb.

Z innych spraw, rozpatrywanych na tem posiedzeniu, zanotujemy uchwałę Rady o zaskarzeniu do senatu postano-wienia urzędu gubernalnego co do za-placenia przez miasto 570 rb. za druko-wanie dodatku do „Gub. Wied.” z listą prawoborców. Rada miejska powołuje się na to, że podobny wydatek nie jest przewidziany przez ustawę organizacji samorządu miejskiego i że ministerjum zwróciło wydatki za drukowanie list wyborczych miastu Nowogródkiowi.

Wniosek gubernatora o przedstawie-niu taryfy za energję elektryczną od-zruceno, ponieważ przedsiębiorstwo elektryczne ma charakter przedsiębior-stwa handlowego i ceny przezeń usta-nowione są niezależnie.

Komisja wodociagowo- elektryczna przedstawiła do zatwierdzenia Rady projekt rozporządzeń obowiązujących w sprawie oczyszczania dachów ze śnie-gu. Poprzednio robiono to od 5 do 10 zrana. „Jakże chcecie, aby nie psu-to dachów przy oczyszczaniu śniegu z da-chów w nocy, pociemku”, zauważył je-den z radnych. Przyjęto czas od godz. 6 do 11 zrana.

W końcu omawiano kwestję uroczystego otwarcia d. 22 st. st. pierwsz-ego zjazdu lekarzy gub. mińskiej.

Gorący zwolennik uroczystego powi-tania zjazdu, r. Witkiewicz, R. Zdano-wicz, sam doktor, wciąż się dobijał, czy będzie „wypitka”, znajdując, że dla ludzi nauki jest ona zbyteczną, ale kie-dy się dowiedział, że będzie tylko her-bata i owoce, zauważył, iż i „przemoczenie gardła” nie zaszkodzi. Postano-wiono wreszcie, z powodu braku środ-ków, poprzestać tylko na powitaniu

zjazdu przez prezydenta miasta i zo-fiarowanu członkom zjazdu wszelkich ułatwień, jeżeli zechcą obejrzeć instytu-cje miejskie, mające związek z medy-cyną i higieną.

Reflector.

„Sokół”.

„Sokół” w Mińsku powoli się rozwi-ja, co widać chociażby z tego, że obec-nie już należy do stowarzyszenia około 300 druhów i druhniń. Zle tylko, że bardzo niewielu druhów uczęszcza na ćwiczenia, bo zaledwie kilkunastu, do 20. Taki mały odsetek uczęszczających można chyba wytłómaczyć szczupłością lokalu, nie mającego dostatecznie dużej sali, powtóre zaś brakiem niezbędnych przyrządów gimnastycznych, wskutek czego dotychczas odbywały się tylko ćwiczenia wolne i z laskami, zawsze mniej zajmujące od ćwiczeń na przy-rzędach. Te ostatnie, jako to: koń, po-ręcze, pręznik, kółka i t. p., już dawno zostały zamówione w Warszawie i za jakieś półtora miesiąca mają nadejść. Wtenczas prawdopodobnie druhowie zaczną brać szerszy udział w ćwicze-niach; tymczasem zaś mogliby wzoro-wać się na druhniach, których na o-gólną liczbę 60 ćwiczy się około 20.

Obecnie sprawą palącą w naszym gnieździe jest brak stałego nauczyciela. Dotychczas korzystaliśmy z bezpłatnej nauki, udzielanej nam przez dwóch braci Wejchertów — naczelnika i jego pomocnika, którzy — jako byli poznańscy sokoli — doskonale są wygimnastykowan i z całym zapalem i oddaniem się bezinteresownie służyli naszemu gniazdu. Lecz, niestety, druhowie Wej-chertowie wkrótce mogą porzucić Mińsk i wtenczas pozostaniemy bez żadnego nauczyciela. Wobec tego nadzwyczaj-pożądanem i nawet koniecznym staje się, abyśmy do czasu wyjazdu braci Wejchertów wynaleźli sobie płatnego fachowego nauczyciela gimnastyki, któ-ry pobierałby w „Sokole” przysposzcza-nie jakieś kilkadziesiąt rubli miesięcz-nie i mógłby oprócz tego wykladać gimnastykę w szkołach miejscowych, a także np. mógłby dawać lekcje fechtunku, boksowania, pływania i t. p. Lecz tutaj, oprócz trudności w samem wynalezieniu takiego fachowca, pozostaje jeszcze trudność pieniężna, a mianowicie trudność utrzymania takiego nauczyciela. Stan finansowy naszego gniazda tak się przedstawia. Wpiso-nych i składek członkowskich wpłynę-ło 1149 rub., a razem z dochodem od zabaw, ślizgawki i t. p. — cały dochód przedstawia się w sumie rub. 2,367. Z tego należy potrącić wydatki na u-rządzenia zabaw i t. p. w ilości 979 rb. i wydatki ogólne 1091 r., razem 2,069 rub. Pozostaje w kasie gotówki 298 rub., z których jeszcze muszą być opła-cane rozmaite należności. Do tego jesz-cze należy dodać w przyszłości czterysta kilkadziesiąt rub., nieuiszczonych składek za rok ubiegły.

Wobec braku gotówki z jednej stro-ny, zaś konieczności przyjęcia nauczy-ciela z drugiej, niezbędnem staje się zwrócenie większej uwagi na zabawy dochodowe i nadal sprężyskiej i umie-jętniej organizować je, gdyż dotąd, trzeba to przyznać niestety, komisja zabawowa nie stała na wysokości swego zadania.

(D. c. n.)

W celu informowania wszystkich druhów i druhiń o bieżących sprawach naszego gniazda i wspólnego ich omawiania. Wydział, poczynając od soboty d. 12 b. m., organizuje co drugą sobotę tak zwane „Zebrańca koleżeńskie“, które prawdopodobnie potrafią zainteresować szersze kręgi druhów i druhiń sprawami naszego gniazda i tem samym ożywić działalność samej instytucji.

Druh.

W Towarzystwie ubezpieczeń wzajemnych, pomimo odrzucenia przez walne zgromadzenie wniosku o urządzenie zebrań pemuocenioków, zamiast walnych zgromadzeń, znalazła się podobna grupa osób, która zwróciła się do gubernatora z prośbą o wprowadzenie tego wniosku w wykonanie drogą nadzoru administracyjnego.

Z punktu widzenia samodzielności społecznej, nie można pochwalić tego rodzaju środków do reformowania Towarzystwa.

Nowy radny. Na posiedzeniu Rady miejskiej z d. 14 (27) b. m. był obecny nowy radny, p. Sidorowicz-Wojna.

Kara administracyjna. Aresztowanych po strajku 7-ich członków zarządu towarzystwa drukarskiego skazano na trzymiesięczne więzienie.

Jeszcze jedno pismo rosyjskie w Mińsku. Grupa osób, w której Rosjanie stanowią podobno znaczną mniejszość, zamierza wzbogacić Mińsk jeszcze jednym nowym organem rosyjskim.

Dary dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk od d. 15 grudnia do d. 15 stycznia nadesłali: p. Feliks Cichocki z Warszawy—obraz olejny i portret własny; p. Marja hr. Tyszkiewiczówna—portret szkoły flamandzkiej, przywiejże Zygmunta I, Anny Jagiellonki, księżki; Eliza Orzeszkowa—autograf; p. Burhardowie—waza porcelany korcekiej; znak masonski, szesnaste medalow, dwieście cztery monety różnych krajow, trzasy; p. Rajkiewicz z Mińska—modlitewnik w XVII wieku, halebarda starożytna; p. W. Sielanko—druk z XVIII w.; ks. J. Kurczewski—makata z XVIII w.; prof. St. hr. Tarnowski—książka z dedykacją biskupa A. Krasińskiego Julianowi Klaczko; p. Ma k o w s c y —pamiątki historyczne, autografy, dawne druki, asygnaty polskie z 1794 r.; p. N. Butrym—pamiątki historyczne; p. Bronisława Kamieńska—rzeźba z pałacu Ościńskich w Wilnie z XVI w.; rzeźba z fermy nowogródzkiej, rysunki Jana Rustema, bogata kolekcja próbek tkanin, złotogłów, jedwabów, koronek, galonów i t. d. począwszy od XV wieku; p. Al. Montwid-Białozor—cztery kule i kartacze szwedzkie, wyrwane w polu, wielka forma do lania kul armji francuskiej z 1812 r.; p. Narębski—miniatura tuszem malowana; p. Narbuttowa—dokumenty z XVIII w.; p. Waclaw Wejtko—Autoportret Rustema; p. M. Czarnowska—trzy skórzany, miniaturowe wydanie bajek A. Mickiewicza; p. Julia Giecwiczowa—bransoletka brązowa z kurhanu; p. G. Biesiekiński—monety; p. A. Szutinas—szyćki, drzeworyty; p. Wadoklis—rękopis; Dr. W. Zahorski—druki z XVIII w., helm żelazny wykopany, książki; p. St. Giecwicz—monety; obywateli m. Kiejdan—dwa przywileje: Zygmunta III i Stanisława Augusta.

Razem 22 osoby ofiarowały 307 przedmiotów.

Wiadomości bieżące

— Kalendarz. Dziś, w czwartek, dnia 17 (30) stycznia, Antoniego Op; Rościelawa — według nowego stylu Martyny P. M.; Sawiny P. Jutro: Katedry Św. Piotra w Rzymie; Jaropółka—według nowego stylu Piotra Nolaszko W.; Marcelli W.

Humor gaz. „Siewiero-Zapadn. Golos“ jest wzorowany na antyposkich powieściach Krestowskiego, w których czarnymi charakterami są zawsze Polacy i szera nazwiska z nadmierną ilością dźwięków szczyjących. W ostatnim feljtonie „Siew.-Zap. Golosa“, podpisanym „Wołyniec“ i noszącym charakter wycinka z jakiejś gazety rosyjskiej, występuje jakiś „filer Keszepczyulski“.

KRONIKA WILENSKA.

— Z Teatru Polskiego. Dziś (Sala) „Państwo Wackowe“, komedia Przybylskiego. Jutro (Teatr) po raz pierwszy na beneficjniej cenie artystki p. Antoiny Podgórskiej „Czerwona toga“, sztuka w 4 akt. Briux'a. W sobotę (Sala) „Ich czworo“ G. Zapolskiej. We wtorek nadchodzący ujrzymy wspaniałe dzieło S. Wyspiańskiego p. t. „Sędziowie“, oraz „Dożywocie“, znakomitą komedię A. Fredry z p. Szczurkiewiczem w roli rady.

— Z sali Sokola. W nadchodzącą sobotę odbędzie się w lokalu Sokola druga „Wieczornica“. Wieczornicę poprzedzi „walka Francuska“, do której stają tylko druhowie. Początek walki o godz. 9 wiecz.

— Przedstawienie amatorskie. W niedzielę, dnia 20 stycznia w sali klubu Poleskiego na dochód Kola nauczycielskiego odbędzie się przedstawienie amatorskie dla dzieci i młodzieży. Odegrane będą dwie sztuki: „Dzieciaki“ i „Wiara, Nadzieja i Miłość“. Bilety można nabywać w sklepach: pp. Wilejkowej, Stefanowskiej, Skindera, w księgarni „Oświata“ oraz u pań Bagnińskiej, Rezyńskiej, Rodziewiczowej i Kaczanowskiej.

— Posiedzenie Tow. pomologicznego. W dn. 16 b. m. odbyło się posiedzenie Towarzystwa pomologicznego pod przewodnictwem hr. O'Rourke.

Postanowiono asygnować na rok bieżący rb. 50 — 60 na potrzeby biblioteki.

Przewodniczący zawiadomił zebrańców, że utworzyli się wszschrosyjskie Tow. hodowli pszczoł i owocow; powzięto uchwałę przyłączenia się do powyższego Tow.

Następnie uchwalono zwrócić się do p. Konstantego Sienkiewicza, zamieszkałego w Petersburgu, z prośbą o udzielenie szczegółowego sprawozdania z wystawy nasion, która ma się odbyć w Petersburgu i ma trwać od d. 2 stycznia do d. 20 lutego. Postanowiono też

zwrócić się do kowieńskiego Tow. Rolniczego z zapytaniem, o ile jest korzystnym ustanowienie urzędu objazdowego pomologa.

Na zakończenie demonstrowano młynek po straszenia zajęcy i aparat do rozpylania „Uniwersal Fix“.

— Stan finansowy miasta Wilna przedstawia się na zasadzie danych przesłanych gubernatorowi, jak następuje: na d. 1 grudnia 1907 r. kapitał zapasowy wynosił 13.000 rub., długi miasta obligacyjne—712.000 rb., dług Bankowi ziemskiemu—523.174 rub. 61 kop., zaległości do kasy Państwa za rok 1905 i 1906 po 65.000 rb. i za 1907 r. 40.000 rb., za budowę gmachu sądowego 32.000 rub. Miastu należy się od mieszkańców 81.041 rub. 78 kop. zaległości.

— Odpoczynek świąteczny. Komisja mieszana, obradująca w kwestji odpoczynku niedzielnego pracowników handlowych, wyłoniła ze swego składu podkomisję, złożoną z pp. Zalkinda, Segala, Kandyby, Markowa i Aswarskiego. Podkomisji polecono do poniedziałku d. 21 b. m. opracować przepisy w danej sprawie.

— Budżet miejski. Rozpatrzenie budżetu w komisji finansowej potrwa jeszcze przez kilka posiedzeń; na obrady Rady miejskiej preliminarz będzie wniesiony w lutym.

— Komisja mieszana. Posiedzenie komisji d. 14 b. m. nie doszło do skutku, następne odbędzie się d. 21 stycznia.

— Szkoła prywatna. Inspektor szkoły handlowej wileńskiej, p. Sawiński, otrzymał pozwolenie na otwarcie w Wilnie męskiej szkoły 4-klasowej prywatnej, z kursem progimnazjum i z prawami szkół rządowych.

— Podatek świeczkowy. Sędzia śledczy rewiru VII zapytuje Zarząd miejski o sumę wniesionego do kasy miejskiej przez starostę mieszczańskiego podatku świeczkowego w czasie od 27 listopada 1899 r. do 19 lutego 1904 r., o czasie przelewania sum i o numera kwitów.

— Z poczty. Naczelnik wileńskiego biura poczty zwrócił się do gubernatora z prośbą o dawanie furmanki powrotnej strażnikom, którzy konwojują pocztę.

— Samowolne drukowanie. Na żądanie p. Strazdasza, autora abecadka litewskiego i p. Golowa, autora broszury litewskiej, w drukarni Blumowicza dokonano rewizji. Okazało się, że w drukarni bez upoważnienia autorów drukowano abecadko i broszurę. Znalaziono abecadka w ilości 134 i broszurę w ilości 370 sztuk. Śledztwo w toku.

— Wybuch bomby. Wczoraj około godziny 8 wieczorem przy ul. Rudnickiej, w domu Brojdy w mieszkaniu Spokojnego eksplodowała lontowa bomba. Od wybuchu poraniona została służąca Spokojnego, Trynelska, która ma opalone oczy. Oprócz tego wypadły wszystkie okna klacie schodowej na parterze i pierwszym piętrze oraz czworo drzwi; pogruchotane też zostały niektóre rzeczy w sieni.

Poszwankowana służąca odwieziona do szpitala wilejskiego.

Złodzieje zawodowi. W cyrkule VIII zatrzymano d. 15 b. m. 6 złodziei zawodowych.

Kradzieże. Onegdaj skradziono: Michałowi Stankiewiczowi (ul. Nowogrodzka Nr. 52) rzeczy, wartości 100 rb.; Lejbie Żukowi (ul. Jatkowa Nr. 10) rzeczy, wartości 120 rb.; Helenie Budkiewiczowej (kolonia Nowe Zabudowanie) rzeczy, wartości 100 rb.

Rabunki. Onegdaj zrabowano: właścicielowi Józefowi Rodziewiczowi (rynek Zarzeczny) 18 rubli; szewcowi Stanisławowi Kosobuckiemu (ul. Kopanica) zegarek, wartości 13 rb.

Przyjechali do Wilna. Hotel St. Georges: ob. Józef Biszewski, ob. Mieczysław Jalo-wiecki, ob. Hieronim ks. Drucki-Lubecki, ob. Józef Koziello-Poklewski, dyr. Konstanty Radkiewicz, ob. Michał Wołowicz, ob. Stefan Wereszczaka. Hotel Europejski: adw. przyz. Tadeusz Butler, ob. Szymon bar. Brunow, kup. Ernest Dekkert, kup. Robert Eggebrecht, ob. Michał hr. Kossakowski, ob. Ignacy Kontrym, kup. Arnold Müller, ob. Włodzimierz Wejssenhoff, ob. Stanisław Zaniewski.

Z PROWINCJI.

— Dyneburg. W więzieniu zabity został anarchista, Izrael Nadel, były student uniwersytetu zagranicznego. Podejrzewanym jest o to zabójstwo towarzysz Nadla, Aleksander Jaciewicz, skazany za zabójstwo inżyniera Porajewa i majstra kolejowego Abramowa.

— Pow. dyneburski. O zabójstwie Kopyłowa w drodze pomiędzy Prelami a Do-wolem „Witebsk. Gub. Wiadomości“ donoszą. Dn. 3 stycznia mieszczanin Z. Kopyłow wyjechał z m. Prel do majątku Dowol. Przejął tam około godziny i o godz. 6 wiecz. powracał do domu. Odejechał około 1/2 wiorsty i został zabity na drodze przez nieznanego złoceynca. Zwłoki znalezione w lesie o 90 wiorst od drogi. Całe ubranie zabitego było w nieładzie; jedną kieszki wyrwano, zrabowane papiery i zegarek. Podejrzany jest o zabójstwo syn lesnika z majątku Dowol, J. Ruban, 35-letni.

Z RUSI.

+ Kijów. Kara prasowa. Gubernator kijowski skazał redaktora tygodnika postepowego „Swit“ na 500 rb. kary, lub w razie niemożności zapłacenia na trzy miesiące więzienia.

+ Odesa. Zawieszenie pisma. Wychozący tu od kilku tygodni „Kurjer Odeski“ został przez władze zawieszony.

Z KRÓLESTWA.

× Szkoły Macierzy. Władze administracyjne poleciły naczelnikom powiatów zwrócić uwagę, którym organizacjom zostały przekazane szkoły i ochronki zawieszonych Macierzy oraz zbadać, czy organizacje te posiadają w swych ustawach prawo zakładania szkół. Również naczelnicy powiatów mają przestrzegać, aby stosownie do przepisów obowiązujących organizacje, obejmujące szkoły Macierzy, wyjednywały pozwolenia na ich utrzymywanie.

× Hojny dar jubileuszowy. Z okazji 50-letniego istnienia fabryki Żyrardowskiej, należącej do pp. Hiellogo i Dittricha, p. Karol Dittrich ofiarował 100.000 rubli na cele filantropijne, związane z bytem robotników żyrdardowskich.

× Język rosyjski na kolei Wiedeńskiej. Korespondent „Słowa“ donosi, że ministerjum komunikacji postanowiło przeprowadzić częściowo przywrócenie języka rosyjskiego na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

× Rabunek. W poniedziałek przed południem do biura huty cynkowej Towarzystwa francusko-rosyjskiego w Dąbrowie Górniczej wtargnęła banda uzbrojonych rabusiów, która obezwładniła wszystkich obecnych i zrabowała z kasy przeszło 10.000 rb. Po dokonaniu rabunku napastnicy bezkarnie zbiegli.

× Echa aresztowania. P. Tadeusz Jaroszyński, znany literat i artysta-malarz, który, jak wiadomo, został niedawno aresztowany w Warszawie za wygłoszenie bez pozwolenia odczytu o Grottegrze i osadony w cytađeli, umieszczony został w formie „Aleksieja“.

× Osobliwy sposób odbierania przysięgi ustalili się w dziedzie sądziów pokoju w Plocku. Przysięga odbiera tam od świadków katolickich, wożny sądowny, pomimo, że w każdym komplecie jest sędzia gminny katolik. Gdy zdarzyło się, że obrońca strony sądownej przysięga od świadka odebrana była przez sędziego gminnego, znajomego język polski, przez przychylili się co prawda, jak pisze „Głos Plocki“, do tego żądania, ale przedtem sam odczytał niezmiernie prędko rotę przysięgi po rosyjsku, następnie zaś polecił sędziemu gminnemu przedtłumaczyć rotę na język polski i według tego przekładu przysięga od świadka odebrać. Nadmienić należy, iż podług prawa przysięga w zasadzie powinna być składana przed duchownym wyznania świadków.

× Nowa świątynia w Warszawie. W Warszawie świeżo zawiązał się Komitet budowy nowej świątyni pod nazwaniem Niep. Pocz. Najsw. Marij Panny. Na czele Komitetu stoi J. E. ks. biskup Ruszkiewicz. Nowa świątynia stanie prawdopodobnie przy Alei Grójeckiej.

× Potworny mord. W poniedziałek dokonano potwornego napadu bandyckiego na majątek Bielin pod Tomaszowem (gub. piotrkowska). Zamordowano właścicieli tego majątku, pp. Henryka i Eutaleję z Willichów-Wernerów, 6-letniego zaś synka ich zraniono śmiertelnie, służbę poraniono i powiano. Uzbrojeni rabusie w liczbie kilkunastu wtargnęli do dworu po wymianie strzałów i energicznej obronie służby. Zarządzono oblławę w całej okolicy ze współudziałem wojskiem, wśród którego wzburzenie z powodu potwornego mordu ogromne. Ś. p. Henryk Werner był bratem p. Bronisława, właściciela domu handlowego w Warszawie, zaś jego małżonka córką przemysłowca z Tomaszowa.

Z ZA KORDONU.

▷ Odczyt posta Żukowskiego w Krakowie. Odczyt posta W. Żukowskiego na temat wrażeń osobistych z rewolucji rosyjskiej, wygłoszony w Krakowie, zgromadził w auli „Collegium Nowi“ liczną publiczność. P. Żukowski, znający wyborne społeczeństwo i stosunki rosyjskie, przedstawił w przeszło dwugodzinny wykładzie przebieg pierwszych ruchów rewolucyjnych, ożywiając ogólną uwagę o przebiegu i charakterze tego ruchu zajmującymi wspomnieniami, zacerpniętymi z obserwacji osobiste niedawnych ważniejszych wypadków i stonanki z wybitniejszymi rosyjskimi działaczami. P. Żukowski określił rewolucję rosyjską jako akcję, której przypadło do spełnienia zadanie rozstrzygnięcia sporu, jaki wywiał się skutkiem niepowodzeń wojennych Rosji między rządem skompromitowanym, osłabionym i ustępującym, a działaczami z ziomstw, teoretykami, ludźmi „piszającymi w powietrzu“, nie umiającymi swoich idei konstytucyjnych przemienić w czyn. Zadania tego nie spełnił żywioł rewolucyjny z dwóch powodów: społeczność rosyjskie, mimo zdolności wrodzonej, jest niedojrzałe do wykonywania jakiegokolwiek skomplikowanych funkcji, a powtórze twórcy ruchu rewolucyjnego nie zdobyli się na żaden program głębszy, na żadne hasło wyższe, pod którym mogłyby sięgnąć po zwycięstwo.

Z RÓŻNYCH STRON.

○ Ostatni weteran. W miasteczku Joinville le Pont par Paryżem zmarł d. 19 b. m. s. w. wieku lat 90 ś. p. Józef Marjan Slepown-Kowacki, syn Józefa i Heleny z Kulpińskich (z plockiego) we Francji, rozbitek armji polskiej z r. 1831, ostatni przedstawiciel starej emigracji. Zwłoki ś. p. Kowackiego pochowano na miejscowym cmentarzu. Nad grobem przemawiał Władysław Mickiewicz.

○ „Pomoc Bratnia“ w Moskwie. Od stowarzyszenia studentów Polaków w Moskwie „Pomoc Bratnia“ otrzymaliśmy odeszwę następującą:

„Istniejące od lat 2-eh w Moskwie Stowarzyszenie studentów Polaków uniwersytetu moskiewskiego, p. n. „Bratniej Pomocy“, nie mogąc wskutek braku funduszow przysięć z pomocą coraz bardziej wzrastającej liczbie swych członków, zwłaszcza w ostatnich latach po zamknięciu uniwersytetu warszawskiego, zwraca się do b. członków dłużników stowarzyszenia z prośbą o jak najszybsze uregulowanie swych zobowiązań, nadmienając, że w myśl ustawy Stowarzyszenia nazwiska niewypłaconych dłużników będą podane do ogólnej wiadomości, jeśli takowi nie zwróca swych pożyczek lub nie nadeszłą próśb o prolongatę do dnia 1-go marca 1908 r.

„Bratnia Pomoc“ moskiewska, nie mając adresów b. członków i nie mogąc wskutek tego każdego z nich listownie zawiadomić, zmuszona jest za pomocą gazet przypomnieć b. członkom o obowiązkach, jakie nałożyło na nich zaciągnięcie długu koleżeńkiego.

Uprasza się o nadstąpienie pożyczek pod następującym adresem: Moskwa, ul. Pimienowska d. Lesina (obok fab. Kuznariowa) m. 12, p. n. Zbigniewowi Podgórnemu, gdzie również można zasięgać informacji w kwestji dłużników.

W każdym razie budżet wojenny w znacznych rozmiarach składa się z szeregu wydatków według etatów, postanowień, rozkazow Najwyższych, wobec czego jest również opancerzony artykułem 9. Pozostała część budżetu dotyczy takich ogromnych wydatków, jak wydatkowanie na żywność dla armji, przedstawione nam w sumie 115.000.000 rb., wynagrodzenie pieniędzy armji w sumie 104.000.000 rb. i umundurowanie w sumie 50.000.000 rb.; wszystkie te wydatki są częściowo gospodarze, częściowo niezbędne dla istnienia armji, więc jakiekolwiek w nich skrócenia, ekonomja budżetowa — poprostu są niemożliwe i doprowadzą do nowych nieuniknionych asygnowaw.

Znawcy budżetu ściśle rozgraniczają dwa rodzaje asygnowaw budżetowych: jedne — są to kredyty maksymalne, drugie ściśle, niemal określone, w których przewyżka wydatków jest niemożliwa. Kredyty określony dotyczą dziedzin gospodarczo-operacyjnych, w których wydatki obliczone są w przybliżeniu i w których życie gospodarstwa państwowego może spowodować ich zwiększenie.

W naszym budżecie takimi dziedzinami gospodarczymi są koleje żelazne i monopol wódeczny. Kredyty takie mogą być usprawiedliwiane, nawet usprawiedliwione z przewyżki wydatków.

Wszyscy praktycy budżetowi stwierdzają fakt, że kredyty, ściśle określone, zazwyczaj są wyliczane bardzo skromnie, ponieważ każda nadwyżka łatwo wytlumaczyć operacjami gospodarczymi. Przeciwnie, w kredytach maksymalnych są pewne zapasy, tam przeto każdą nadwyżkę wytlumaczyć trudno.

Kiedy poruszamy kwestję, co u nas nie jest opancerzone, to widzimy, że z 1.300 milionow rb. pozostał nie opancerzony jeden miliard, o którym minister mówi, jako o ogromnej sferze kompetencji Dumy. Jednakże ten jeden miliard dotyczy tego rodzaju kredytow określonych ściśle, które, dzięki swym właściwościom, nie mogą podlegać operacjom budżetowym i często sprowdają zupełnie legalną i usprawiedliwioną nadwyżkę w wydatkach.

Opancerzone zostały w budżecie te pozycje, które w rzeczywistości mogłyby być zmniejszone, a nie opancerzone

te, które wywołane są potrzebami życia państwowego.

Rozpatrzenie budżetu państwowego należy pojmoować, jako akt prawodawczy, ponieważ są tu obecne wszystkie wymagane dla prawa elementy: budżet podlega rozpatrzeniu przez Dumę, następnie przechodzi do Rady Państwa, wreszcie ostatecznie jest zatwierdzony przez władzę Najwyższą. Nawet Rada ministrów uznawała w r. 1905, że rozpatrzenie budżetu posiada charakter aktu prawodawczego, a więc, jeśli tą drogą będziecie znosił te czy inne etaty, postanowienia, lub zmieniał pozycje, to znieście przedtem tą samą drogą istniejące prawo. Zatwierdzenie budżetu jest prawem, które znosi dawne prawo; w tem nietylko niema niezgodności z art. 94, ale odwrotnie, jest zupełna analogja, nawet potwierdzenie tego artykułu.

Przepisy z dn. 8 marca i art. 9 są tylko dalszą komplikacją, nie mającą żadnego związku z prawami zasadniczymi. Tu leży środek ciężkości odpowiedzialności ministra, i sądzę, że na to właśnie komisja będzie musiała zwrócić główną uwagę. Następne uwagi ministra dotyczyły celowości proponowanej przez nas zmiany.

Minister zaznaczył, że dla zniesienia etatów, rozkładow i postanowień ustanowiona jest droga pośrednia, ale że w tem należy upatrywać nie przeszkodę, lecz raczej wobec ważności kwestji propozycje, aby przedstawicielstwo narodewe stanęło na tej drodze, ponieważ gwarantuje ona większą trwałość gospodarki i zarządzania państwem. Nie przypuszczam, ażeby od przedstawicielstwa narodowego trzeba było wymagać jakiegokolwiek gwarancji, że pracą swą nie podwreży trwałości gospodarstwa, albo zarządzania państwem. Skoro przedstawicielstwo narodowe uznane zostało za niezbędne, skoro z jego pomocą postanowiono polepszyć stan państwa i powołać do prawodawczej pracy twórczej najlepsze siły społeczne, to trzebaż przeciw wierzyć temu przedstawicielstwu i ufać, że nigdy nie targnie się na trwałość gospodarstwa i zarządzania państwem. (Hałas na prawicy, oklaski na lewicy. Przewodniczący uspokaja posłow). Przedstawicielstwu narodowemu należy dozwierzać, inaczej bowiem sprzeciwić się to będzie samej zasadzie powołania tego przedstawicielstwa. (Przewodniczący znowu uspokaja hałasujący). Artykuł 9-y opancerza pozycje oparte na prawie, ale i na etatach, rozkładach i poszczególnych postanowieniach Najwyższych. Przed powołaniem Dumy niepodobna było ustalić różnicy między ukazem a prawem, ale przecież tam, gdzie niema różnicy pomiędzy jednym a drugim, tam mamy formę wschodniego państwa despotycznego, a gdzie jest ta różnica, tam występuje forma państwa, chociażby monarchji nieograniczonej.

Dalej mówca przytacza szereg przykładow na dowód, że art. 9 opancerza nieraz pozycje nie oparte na prawie, lecz na tymczasowych postanowieniach, naprz. pensje w sumie 57 milionow rb.

Oto wykaz kancelarji kredytowej, oparty na rozkazie Najwyższym. Okazuje się, że w preliminarzu jest pozycja 2.098 rb., jako dodatkowa pensja Szwanebachowi, ówczesnemu wice-dyrektoriowi. Szwanebacha dawno niema, a pozycja została włączona tytułem pensji dodatkowej dla innych wice-dyrektorow. Pytanie, czemu takie wydatki włączono do preliminarza. Jeśli będziemy rozpatrywali wydatki, oczekuje nas długa, ciężka praca, o której wspomina artykuł 9, praca prawodawcza, która będzie toczyła się w określonym kierunku, wówczas, gdy takich wydatkow niewłaściwych jest moc. Jeropkin w swem sprawozdaniu poselskiem rozpatruje preliminarz departamentu kasy państwa i znajduje masę takich niewłaściwych wydatkow, naprz.: 100 tys. rubli rządowi greckiemu jako wynagrodzenie straty od cla za rodzynki, 13.600 rb. dopłaty do posagu W. ks. Anastazji Michajłowny, 15 tys. rub. gen. Czernyszewowi na utrzymanie domu rządowego i 30 tys. rub. jako zapomogę ks. Muratowej i t. d. Jeżeli skorzystamy z prawa inicjatywy uznamy takie wydatki za niewłaściwe, czeka nas długa droga okólna. Duma obecnie zawalona jest papierowemi projektami i nadal codziennie pada ten papierowy deszcz.

Minister skarbu mówił, że przy całym naszym dwumilionowym budżecie wydatki ten wynosi mniej, niż milion. Zapytuję frakcję wolności ludu, która wniosła projekt i która uważa się za jedyną partję konstytucyjną, czy można wobec tak minimalnej sumy składać wnioski? Prawda, niema takiego prawa, które zabraniałoby nam inicjatywy w tym względzie, lecz są uczucia konstytucyjne, które zabraniają nie-taktywnie i niedostatecznie przyzwocie zwracać się do tego, który posiada władzę zwierzchnią. Uważam, że wniosek kadetow jest niemożliwy do przyjęcia. Zgadzam się z wnioskiem Lerche, że projekt do prawa należy oddać do szczegółowego opracowania w komisji.

Mowa Szyngariewa. Uważam za niezbędne, zwłaszcza wobec szczegółow mowy ministra skarbu, wygłoszonej na poprzednim posiedzeniu, rozważyć projekt rozszerzenia praw budżetowow Dumy, zgłoszony przez frakcję wolności ludu. W projekcie tym środek ciężkości leży mianowicie w zupełnej jego zgodności z zasadami konstytucyjnymi. Minister skarbu tłumaczył nam, że projekt jakoby nie zawiera wynikających z praktycznych potrzeb życiowych i pracy zasad koniecznych, lecz że oparty jest na teoretycznym rozumowaniu i apriorystycznych zamierzeniach osób, które go zgłosiły. Projekt słowo w słowo, litera w literę, za wyjątkiem tylko podpisow, jest powtórzeniem złożonego już w drugiej Dumie wniosku; ale są przeciw projekty, których cała wartość polega właśnie na tem, że nie potrzeba w nich wprowadzać żadnych zmian; to, że możemy go powtórnie zgłosić, uważamy za zaletę naszego projektu.

Nie można oczywiście zaprzeczać zdaniu ministra skarbu, że przepisy z dn. 8 marca wydane są dla Dumy prawodawczej; jest to prawda, lecz wzorowane są one przecież na przepisach, ustanowionych dla Dumy doradczej i tą drogą historycznie przeszły tutaj.

Co się tyczy opancerzonych przez prawa zasadnicze kredytow, np. spłat długow państwowych, utrzymania Dworu Cesarskiego i t. d., to nie rozumiem, po co o tem mówił minister skarbu. Przecież w projekcie naszym nie poruszamy cyfr opancerzonych i nie mówimy o nich, przeto polemika skierowana jest nie według adresu.

Przechodząc do mniej opancerzonych kredytow, Szyngariem mówi, że ustanowienie nowego w pewnych granicach zamkniętego budżetu ministerjum wojny oraz sama sprawa tego budżetu będą rozważane w Dumie, wynika więc stąd, że wogóle budżet ministerjum wojny podlega rozpatrzeniu Dumy. Nie wiem, jak rozumieć to oświadczenie ministra skarbu: czy że sam rząd nie będzie pragnął ustanowienia budżetu ograniczonego, czy też jest to położenie nacisku, że tylko Duma ma prawo i możność roztrząsania tej kwestji.

W każdym razie budżet wojenny w znacznych rozmiarach składa się z szeregu wydatkow według etatów, postanowień, rozkazow Najwyższych, wobec czego jest również opancerzony artykułem 9. Pozostała część budżetu dotyczy takich ogromnych wydatkow, jak wydatkowanie na żywność dla armji, przedstawione nam w sumie 115.000.000 rb., wynagrodzenie pieniędzy armji w sumie 104.000.000 rb. i umundurowanie w sumie 50.000.000 rb.; wszystkie te wydatki są częściowo gospodarze, częściowo niezbędne dla istnienia armji, więc jakiekolwiek w nich skrócenia, ekonomja budżetowa — poprostu są niemożliwe i doprowadzą do nowych nieuniknionych asygnowaw.

Znawcy budżetu ściśle rozgraniczają dwa rodzaje asygnowaw budżetowych: jedne — są to kredyty maksymalne, drugie ściśle, niemal określone, w których przewyżka wydatków jest niemożliwa. Kredyty określony dotyczą dziedzin gospodarczo-operacyjnych, w których wydatki obliczone są w przybliżeniu i w których życie gospodarstwa państwowego może spowodować ich zwiększenie.

W naszym budżecie takimi dziedzinami gospodarczymi są koleje żelazne i monopol wódeczny. Kredyty takie mogą być usprawiedliwiane, nawet usprawiedliwione z przewyżki wydatków.

Wszyscy praktycy budżetowi stwierdzają fakt, że kredyty, ściśle określone, zazwyczaj są wyliczane bardzo skromnie, ponieważ każda nadwyżka łatwo wytlumaczyć operacjami gospodarczymi. Przeciwnie, w kredytach maksymalnych są pewne zapasy, tam przeto każdą nadwyżkę wytlumaczyć trudno.

Kiedy poruszamy kwestję, co u nas nie jest opancerzone, to widzimy, że z 1.300 milionow rb. pozostał nie opancerzony jeden miliard, o którym minister mówi, jako o ogromnej sferze kompetencji Dumy. Jednakże ten jeden miliard dotyczy tego rodzaju kredytow określonych ściśle, które, dzięki swym właściwościom, nie mogą podlegać operacjom budżetowym i często sprowdają zupełnie legalną i usprawiedliwioną nadwyżkę w wydatkach.

Opancerzone zostały w budżecie te pozycje, które w rzeczywistości mogłyby być zmniejszone, a nie opancerzone

te, które wywołane są potrzebami życia państwowego.

Rozpatrzenie budżetu państwowego należy pojmoować, jako akt prawodawczy, ponieważ są tu obecne wszystkie wymagane dla prawa elementy: budżet podlega rozpatrzeniu przez Dumę, następnie przechodzi do Rady Państwa, wreszcie ostatecznie jest zatwierdzony przez władzę Najwyższą. Nawet Rada ministrów uznawała w r. 1905, że rozpatrzenie budżetu posiada charakter aktu prawodawczego, a więc, jeśli tą drogą będziecie znosił te czy inne etaty, postanowienia, lub zmieniał pozycje, to znieście przedtem tą samą drogą istniejące prawo. Zatwierdzenie budżetu jest prawem, które znosi dawne prawo; w tem nietylko niema niezgodności z art. 94, ale odwrotnie, jest zupełna analogja, nawet potwierdzenie tego artykułu.

Przepisy z dn. 8 marca i art. 9 są tylko dalszą komplikacją, nie mającą żadnego związku z prawami zasadniczymi. Tu leży środek ciężkości odpowiedzialności ministra, i sądzę, że na to właśnie komisja będzie musiała zwrócić główną uwagę. Następne uwagi ministra dotyczyły celowości proponowanej przez nas zmiany.

Minister zaznaczył, że dla zniesienia etatów, rozkładow i postanowień ustanowiona jest droga pośrednia, ale że w tem należy upatrywać nie przeszkodę, lecz raczej wobec ważności kwestji propozycje, aby przedstawicielstwo narodewe stanęło na tej drodze, ponieważ gwarantuje ona większą trwałość gospodarki i zarządzania państwem. Nie przypuszczam, ażeby od przedstawicielstwa narodowego trzeba było wymagać jakiegokolwiek gwarancji, że pracą swą nie podwreży trwałości gospodarstwa, albo zarządzania państwem. Skoro przedstawicielstwo narodowe uznane zostało za niezbędne, skoro z jego pomocą postanowiono polepszyć stan państwa i powołać do prawodawczej pracy twórczej najlepsze siły społeczne, to trzebaż przeciw wierzyć temu przedstawicielstwu i ufać, że nigdy nie targnie się na trwałość gospodarstwa i zarządzania państwem. (Hałas na prawicy, oklaski na lewicy. Przewodniczący uspokaja posłow). Przedstawicielstwu narodowemu należy dozwierzać, inaczej bowiem sprzeciwić się to będzie samej zasadzie powołania tego przedstawicielstwa. (Przewodniczący znowu uspokaja hałasujący). Artykuł 9-y opancerza pozycje oparte na prawie, ale i na etatach, rozkładach i poszczególnych postanowieniach Najwyższych. Przed powołaniem Dumy niepodobna było ustalić różnicy między ukazem a prawem, ale przecież tam, gdzie niema różnicy pomiędzy jednym a drugim, tam mamy formę wschodniego państwa despotycznego, a gdzie jest ta różnica, tam występuje forma państwa, chociażby monarchji nieograniczonej.

Dalej mówca przytacza szereg przykładow na dowód, że art. 9 opancerza nieraz pozycje nie oparte na prawie, lecz na tymczasowych postanowieniach, naprz. pens

